

Tomasz Sobierajski

Edukacja dla rozwoju człowieka

*It is easier to treat people
as objects to be manipulated
if you have never learned
any other ways to see them.*

Martha Nussbaum

Artykuł stanowi krótką rewizję poglądów filozofki Marthy Nussbaum, dotyczących kształcenia ogólnego na uniwersytetach amerykańskich i europejskich. Zmiany gospodarcze w krajach rozwiniętych spowodowały, że rządy wielu państw postrzegają kształcenie studentów na kierunkach humanistycznych i społecznych za bezproduktywne dla gospodarki i zbyt obciążające dla budżetu. Przedstawienie stanowiska Nussbaum wobec edukacji formalnej wprowadza nowy element poznawczy do debaty, która toczy się również w Polsce, a dotyczy rodzaju i formy kształcenia studentów na uczelniach wyższych.

Słowa kluczowe: kształcenie ogólne, edukacja formalna, nauki humanistyczne, filozofia.

Kiedy w połowie 2003 roku „New Statesman”, niezwykle opiniotwórczy, ukazujący się już od ponad stu lat kulturalno-polityczny tygodnik opinii ogłosił Marthę Nussbaum jednym z największych myślicieli naszych czasów, w świecie naukowym zawrzało. Setki filozofów i myślicieli na całym świecie od lat z zazdrością patrzyło na jej dokonania. Wszechstronna, błyskotliwa, elokwentna, wielowymiarowa w swoich poglądach Nussbaum budziła ogromną zazdrość wśród swoich koleżanek i kolegów. Oprócz tego nie skupiała się, jak większość naukowców z dziedziny humanistyki i nauk społecznych, na jednym temacie, polerując go do granic możliwości przez całe naukowe życie, tylko dotykała szeregu problemów, takich jak: nietolerancja religijna, prawa zwierząt, prawa kobiet, prawa mniejszości, niesprawiedliwość płciowa czy edukacja. Jej filozofia jako nauka ma charakter praktyczny, nie jest zamknięta w pseudointelektualnej wieży z kości sfońskiej, a opisując społeczeństwo dotyka spraw istotnych, ważnych tu i teraz. Problemy etyczne odnoszą się do rzeczywistych zdarzeń, a filozofia jest narzędziem, które ma posłużyć społecznej zmianie.

Taka postawa Nussbaum nie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę, że największy wpływ na nią, jako na filozofkę, miał John Rawls, autor wspaniałej *Teorii sprawiedliwości* (2013). To rzekomo on, podczas jednego ze spotkań z Nussbaum miał jej powiedzieć:

„Jeśli możesz wpływać na ludzi, to twoim obowiązkiem jest to robić”.¹

Filozofka wzięła sobie te słowa do serca i kierując się nimi od lat walczy o prawa słabszych i porywa na swoich wykładach setki ludzi, poprzez bardzo przystępne, rzeczowe, trafiające do przekonania komunikatywne wywody, poparte klarowną argumentacją, nie przejmując się zbytnio tym, że oponenti określają jej filozofię mianem eklektycznej, Nussbaum jest ucieleśnieniem współczesnego filozofa czy też humanisty idealnego – otwartego, sprawiedliwego, sprawnie poruszającego się na wielu polach, myślącego, refleksyjnego i dostrzegającego krzywdę ludzi, zmarginalizowanych w wyniku propagowania idei utilitarystycznych i libertarianistycznych.

Od kilku lat szczególną uwagę w rozważaniach Nussbaum zajmuje edukacja. Jedną z pierwszych publikacji, w której szerzej odnosi się do kształcenia, jest książka z 1997 roku *Cultivating Humanity. A Classical Defense of Reform on Liberal Education*, która w Polsce ukazała się ponad dekadę później pod tytułem: *W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego* (2008). W swojej publikacji Nussbaum, odwołując się do filozofii Arystotelesa, Sokratesa, Diogenesa, Hume'a i Smitha, wystawia niezbyt pochlebną laurkę kształceniu wyższemu w Stanach Zjednoczonych, wskazując jednocześnie na możliwy plan naprawy. Zachęca, a raczej nawołuje do tego, żeby studenci wyszli poza sztywne ramy lokalnej społeczności i starali się podczas studiów poznać inne kultury, co stanowi nie tylko istotną część naszego życia, ale również pozwala porównać nasze działania i ich wartość indywidualną i społeczną, skłaniając tym samym do głębszych przemyśleń, jakich można oczekiwać od studentów i absolwentów uniwersytetów. Reforma zarysowana przez Nussbaum powinna zmierzać ku uwzględnieniu w programach studiów wyższych aspektu wielokulturowości. Przy czym autorka reformy zastrzega, że nie chodzi tu jedynie o poznanie innych kultur, poglądów, tradycji, ale także o zakwestionowanie starych porządków i dogmatów, innymi słowy – o uczenie myślenia.

W 2010 roku Nussbaum idzie jeszcze dalej w swoich poglądach na temat edukacji i jej roli w XXI wieku i wydaje niezwykle ciekawą pracę *Not for Profit. Why Democracy Needs the Humanities* (2010). Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że książka Nussbaum jest historyczną obroną humanistów przed gospodarką rynkową, która spycha ich na margines jako „nieopłacalnych” dla państwa i dla świata. Jednak taki pobieżny sąd o tej pracy jest zgoła niesprawiedliwy. Nussbaum mówi bowiem o czymś więcej, zwraca uwagę na bardziej istotne sprawy, kieruje swoje i czytelnika myśli w stronę rdzenia edukacji, nie jako produktu i źródła zysków, ale jako źródła rozwoju człowieka. Jak twierdzi Martha Nussbaum (2010, s.1-2):

„Jesteśmy w środku kryzysu o dużej sile rażenia i poważnym, globalnym znaczeniu. Nie, nie mam na myśli globalnego kryzysu ekonomicznego, który rozpoczął się w 2008 roku (...). Nie, mam na myśli kryzys, który w dużej mierze pozostaje niezauważony, jak nowotwór. Kryzys, który w dłuższej perspektywie może być bardziej niszczący względem przyszłości demokratycznej samorządności: światowy kryzys w edukacji”.

¹ <http://www.newstatesman.com/node/145863> [z dnia 2 czerwca 2013 roku].

Ten kryzys jest wywołany może nie tyle odrzuceniem, ile odsunięciem na bok humanistyki i humanistów jako „bezproduktywnych” dla rozwoju gospodarczego. Zdaniem Nussbauma myślący, wolni obywatele, wykształceni w ramach edukacji liberalnej zostaną lub już teraz są zastępowani „użytecznymi maszynami”, które nie są w stanie myśleć za siebie i brać odpowiedzialności za los swój i świata. Co więcej, zgodnie z poglądem Nussbauma jakoby demokracja działała znacznie lepiej dzięki wiedzy, jej różnorodności i jej niezależności, ograniczenie się uniwersytetów, szkół, rządowych oraz samorządowych decydentów, do przygotowania (nie zaś kształcenia) w ramach użytecznych na ten moment gospodarczy kwalifikacji zastępów młodych ludzi sprawia, że demokracja wisi na włosku.

Mocne słowa Nussbauma spotkały się z ogromną krytyką i wieloma polemikami, szczególnie tych osób, które opowiadają się za „użytecznością” kształcenia, silnego związania edukacji z rynkiem pracy, a także próbą przeliczenia i przeliczania kształcenia na pieniądze. W czasach gospodarki rynkowej taka postawa wielu rządów i uczelni nie powinna dziwić. Ale czy rzeczywiście na tym ma polegać kształcenie? Czy jest się czego bać? Czy przypadkiem nie zapomnieliśmy o tym, czym jest edukacja, a konkretniej czym jest kształcenie? Może Martha Nussbaum dostrzega coś więcej i sięga wzrokiem dalej niż doraźne decyzje polityków względem kształcenia, ograniczone do jednej, góra dwóch kilkuletnich kadencji? Wszystko na to wskazuje.

Obecnie bowiem w odniesieniu do kształcenia w ramach edukacji formalnej mamy do czynienia z sytuacją (nie tylko w Polsce, ale w większości krajów rozwiniętych), w której silnie ścierają się dwie perspektywy. Każda z nich ma swoich zwolenników i każda ma swoje racje. Bardzo dobrze uchwyciła je Karolina Wigura (2010) w swoim eseju *Sokrates i papuga* opublikowanym w „Kulturze Liberalnej”. Pierwsza perspektywa kładzie bardzo silny nacisk na kształcenie ogólne czy też wszechstronne i zgodnie z nią rolą szkoły/universytetu jest kształcenie wśród uczniów/studentów wrażliwości na ludzi, nie zaś pazerności na rynek. Druga perspektywa jest zgoła odmienna. Jej zwolennicy uważają, że szkoła/universytet, niezależnie od jej poziomu ma służyć przede wszystkim, jeśli nie tylko, przygotowaniu uczniów/studentów do wejścia na rynek pracy. Zgodnie z tym założeniem każde zajęcie, które będą odciągały uczniów od nauki praktycznych, potrzebnych na rynku umiejętności, są stratą czasu, a co za tym idzie, i co w obecnej sytuacji kryzysu ekonomicznego jest szalenie ważne, są stratą pieniędzy. Takie zerojedynkowe widzenie świata, zarówno z jednej, jak i z drugiej perspektywy jest obarczone dużym błędem. Upieranie się przy którejś z tych dwóch perspektyw na siłę, bez uwzględnienia wartości każdej z nich i próby wypracowania kompromisu może mieć fatalne skutki zarówno dla uczących się, jak i dla polityki danego państwa.

W ostatnim czasie w większości krajów rozwiniętych wygrywa druga opcja (bardzo silnie promowana także w Polsce), traktowana bardzo restrykcyjnie, silnie propagowana w mediach, niezwykle ceniona przez polityków skupionych na cięciu kosztów. Efektem tego jest chociażby zamykanie wydziałów filozofii, socjologii czy filologii na uniwersytetach całego świata, jak również ogromny spadek studentów nauk humanistycznych czy społecznych, spowodowany nie tylko niżem demograficznym. Patrząc na polskie podwórko nie sposób nie zauważyć, że humanistyka jest kwiatkiem do kożucha dla nauki, że ciągle, nie tylko w nazwie, ale również w świadomości decydentów przyznających pieniądze na badania jest *art*, a nie *science*. A przecież, wydają się pytać politycy i biurokraci, na cóż

nam *art* w czasach kryzysu? I aż trudno uwierzyć, zgadzając się z Nussbaum, że patrzenie na edukację może być tak krótkowzroczne.

Argumentów Nussbaum nie należy odczytywać jako tęsknoty za dawnymi uniwersytetami, dawnym stylem, dawnym czasem i dawną ideą. Niewielu współczesnych filozofów tak jak ona patrzy w przyszłość i dostrzega tak wiele. Wsłuchując się w jej racje nie należy traktować edukacji jako przygotowania do wejścia na rynek pracy i edukacji w ramach szeroko pojętego kształcenia ogólnego jako dwóch, przeciwstawnych sobie światów. To dwa elementy należy łączyć ze sobą, zastanawiając się każdorazowo nad kształtem edukacji formalnej. Przy czym jestem zdania, podobnie jak Nussbaum, że kształcenie ogólne w szerokim zakresie, szczególnie w szkołach technicznych i na kierunkach ścisłych jest szczególnie ważne. Biorąc pod uwagę charakter współczesnego rynku pracy, jego złożoność i przede wszystkim – zmienność, o czym szerzej piszę w książce *Doradztwo zawodowe. Uniwersalizm i konceptualizacja* (2013), ludzie, a szczególnie absolwenci potrzebują kompetencji miękkich, społecznych, bo to one pozwolą im na znalezienie nowego zawodu, dostosowanie się do sytuacji, przetrwanie w czasach kryzysu. A oprócz tego, pozwolą im na bycie świadomymi obywatelami, aktywnymi i włączającymi się w dyskurs publiczny. Innymi słowy potrzebują uwarzliwienia, którego będą nabywać nie tylko w czasie kilku lekcji filozofii w ramach szkoły średniej, ale przez całe życie w ramach szeroko pojętej idei kształcenia przez całe życie, gdzie edukacja formalna jest wspierana przez kształceniem nieformalne i pozaformalne.

Nauki humanistyczne i społeczne, zdaniem Nussbaum, rozwijają w ludziach umiejętność krytycznego myślenia, które stanowi o sile argumentacji i sprzyja rozumieniu innych, uaktywnia w człowieku pokłady empatii, pozwala lepiej rozumieć świat „innych”, co przy multikulturowym charakterze większości współczesnych instytucji pracy ma niebagatelne znaczenie. Zajęcia z przedmiotów humanistycznych uczą również odczytywania niewerbalnego aspektu zachowań ludzkich, rozwijają wyobraźnię, skłaniają do szukania innych perspektyw, a dzięki wiedzy i perspektywie historycznej uczą tolerancji oraz zrozumienia dla „innych” i nie traktowania ich jako „obcych”. A co ważniejsze, rozwijają priorytetowe we współczesnej gospodarce rynkowej, gdzie liczy się idea i zdolność jej sprzedaży z jak największym zyskiem, jak największej liczbie osób, umiejętności interpersonalne i społeczne.

Kształcenie jedynie pod kątem doraźnych rynkowych wymagań w ramach kilku określonych kwalifikacji jest krótkowzroczne, bo nikt nie jest w stanie przewidzieć, że za kilka lub kilkanaście lat rynek będzie potrzebował aż tylu inżynierów czy informatyków oraz w którą stronę skieruje się przemysł. Scalenie edukacji z rynkiem pracy na zasadzie akcja-reakcja może paradoksalnie w dłuższej perspektywie zwiększyć bezrobocie wśród młodych ludzi. A na poziomie ludzkim ukształtuje w nich miast wrażliwości, przede wszystkim egoizm i chciwość.

I co ważne, kształcenie w ramach *economic profitability* to niemal całkowite odejście od idei kształcenia przez całe życie, które jest ogromną szansą zarówno dla całych społeczeństw, jak i dla pojedynczych ludzi, którzy mogą się kształcić, rozwijać, uczyć, nie tylko tego czego oczekuje od nich rynek, ale również, a może przede wszystkim tego, co sprawi, że ich życie będzie po prostu szczęśliwsze.

Artykuł jest częścią i jednocześnie zapowiedzią książki dr. Tomasza Sobierajskiego pod tytułem „Uczenie się przez całe życie jako edukacyjna forma otwarta”, która ukaże się na rynku wiosną 2014 roku.

Literatura

Rawls J. 2013

Teoria sprawiedliwości, WN PWN, Warszawa.

Nussbaum M.C. 1997

Cultivating Humanity: A Classical Defense of Reform Liberal Education, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, London.

Nussbaum M.C. 2008

W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego, przeł. Astrid Męczkowska, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.

Nussbaum M.C. 2010

Not for Profit. Why Democracy Needs the Humanities, Princeton University Press, Princeton and Oxford.

Wigura K. 2010

Sokrates i papuga. O najnowszej książce Marthy Nussbaum „Not for Profit”, „Kultura Liberalna” 2010, <http://kulturaliberalna.pl/2010/07/27/wigura-sokrates-i-papuga-o-najnowszej-ksiazce-marthy-nussbaum-„not-for-profit”> [z dnia 2 lutego 2013 roku].

Sobierajski T. 2013

Doradztwo zawodowe. Uniwersalizm i konceptualizacja, ISNS UW, Warszawa.